Podsumowanie

Wacław Polewczyński należał do pokolenia Polaków, których świat wartości oraz głęboki patriotyzm kształtowały się i ugruntowywały jeszcze w okresie, kiedy Polska pozostawała pod zaborami. Z milionami rodaków dzielił opór przeciwko polityce germanizacyjnej pruskiego zaborcy, a następnie z setkami tysięcy przeżywał dramat wcielenia do armii kajzera i służby w wojsku walczącym o sprawę państwa, które od ponad stu lat rugowało wszelkie przejawy kultywowania polskości. Ten epizod w życiorysie młodego uczestnika I wojny światowej trwał jednak stosunkowo krótko – po niespełna dwóch latach dostał się do niewoli francuskiej, w której na skutek wyjątkowo sprzyjającej sytuacji międzynarodowej najpierw doczekał możliwości zaciągu do tworzonej we Francji Armii Polskiej gen. Józefa Hallera, a następnie wraz z nią przybył do odradzającej się niepodległej Ojczyzny, wracającej na mapę Europy po ponad stu dwudziestu latach zaborów. Całe swoje dalsze życie podporządkował służbie Rzeczypospolitej. Jako świetnie wyszkolony żołnierz-artylerzysta i łącznik brał udział w walkach o jej granice, aktywnie uczestniczył w wojnie polsko-bolszewickiej, a następnie pozostał w wojsku jako zawodowy podoficer.

W pierwszej połowie lat trzydziestych ubiegłego stulecia podjął decyzję o rozpoczęciu pracy jako urzędnik państwowy w sektorze skarbowym. Kierując się troską o los swojej rodziny, pracę w tym zawodzie kontynuował w okresie totalitarnego zniewolenia ojczyzny najpierw przez Niemców, potem przez Sowietów. Od grudnia 1945 r. był czynnie zaangażowany w konspirację antykomunistyczną w strukturach rzeszowskiego NZW. Za przywiązanie do wartości niepodległościowych zapłacił cenę najwyższą. Dwukrotnie aresztowany pod tymi samymi zarzutami (w latach 1946 i 1948), nie przeżył bestialskiego śledztwa UB i zmarł 5 listopada 1948 r. nieco ponad miesiąc po swoich pięćdziesiątych urodzinach, zakatowany w trakcie przesłuchań prowadzonych przez bezpiekę, w więzieniu na Zamku w Rzeszowie. W żałobie pozostawił najbliższą rodzinę – żonę Marię i dwie córki: Krystynę i Danutę. Nigdy nie dowiedziały się one, gdzie spoczęły szczątki męża i ojca. Gdzie leży Wacław Polewczyński nie wiedzą również kolejne pokolenia jego rodziny. Symboliczny grób „Połomskiego" znajduje się na cmentarzu komunalnym w Rzeszowie.

Pamięć o uczestniku szkolnego strajku wymierzonego przeciw pruskiej germanizacji, dzielnym polskim żołnierzu (hallerczyku i bohaterze wojny 1920 r.), uczciwym urzędniku i odważnym członku antykomunistycznego podziemia narodowego miała zostać zatarta. Jego osobę z premedytacją próbowano także otoczyć szczelną zasłoną milczenia przez pozbawienie rodziny możliwości uzyskania wiedzy o miejscu pochowania zwłok.

Na wieczną niepamięć próbowali skazać Wacława Polewczyńskiego ludzie uzurpujący sobie od schyłku II wojny światowej prawo do decydowania o losie setek tysięcy Polaków trwających przy tradycyjnych wartościach wyrażonych w sztandarowym arcypolskim haśle „Bóg – Honor – Ojczyzna". Za wierność żołnierskiej przysiędze składanej w wojsku walczącym o Orła w Koronie, za bezwarunkową odmowę jakiejkolwiek kolaboracji z okupantem, za przywiązanie do wartości chrześcijańskich, wreszcie za aktywność w różnych strukturach podziemia antyreżimowego i wiele innych przejawów wierności ideom niepodległościowym – setki tysięcy osób, takich jak Wacław Polewczyński, zostało poddanych bestialskiemu terrorowi i różnego rodzaju innym brutalnym represjom. Razem z nimi cierpiały rodziny pozbawiane na wiele lat, a często na zawsze, ojców i matek, synów i córek oraz innych bliższych i dalszych krewnych oraz przyjaciół.

Pamięć o dzielnym Polaku, dobrym obywatelu oraz kochającym ojcu i mężu pielęgnowali najbliżsi. Trzeba tu podkreślić, iż tylko w tym środowisku miała ona w tym czasie szansę na przetrwanie. Komunistyczna mniejszość rządząca w Polsce „ludowej" po II wojnie światowej traktowała ludzi z taką biografią jak „Połomski" jako wrogów, których należy marginalizować i eliminować z życia publicznego i pamięci historycznej. Warto podkreślić, iż Wacław Polewczyński w całym swoim życiu naznaczonym udziałem w wielkich historycznych wydarzeniach nigdy nie odgrywał w nich pierwszoplanowej roli. Można powiedzieć, że był typem państwowca, który – tak jak tysiące jego rodaków – kierował się w swoich wyborach, determinowanych przez burzliwe dzieje pierwszej połowy XX w., przede wszystkim wyniesionym z domu poczuciem patriotycznego obowiązku oraz honorem i zasadami. Z różnych względów nigdy nie osiągnął stopnia oficerskiego i nie zabiegał o karierę. Ta postawa życiowa – skromność poparta wielką wewnętrzną odwagą – nie wyniosła jego nazwiska na pierwszy plan ani krajowej, ani żadnej innej szerszej areny dziejowej. Nigdy nie było o nim głośno, nigdy nie stał w pierwszym szeregu. Zawsze jednak starał się – na taką skalę, jak to było możliwe – dawać w swoim życiu wyraz najgłębszemu przywiązaniu do wartości, które tkwiły głęboko w jego sercu. Zwłaszcza do tej, którą wyeksponowano w tytule niniejszej pracy: „Wyryj głęboko w sercu i zapisz w testamencie / Swoim dzieciom trzy słowa: Nade wszystko Ojczyzna…".

Te słowa z wiersza węgierskiego poety Ferenca Kölcseya *Na karcie wizytowej*[1] zaczerpnięte zostały z wydanej w 2013 r. roku znakomitej pracy Wojciecha Frazika o Wacławie Felczaku (1916–1993), najwybitniejszym zdaniem autora tej książki kurierze emigracyjnego rządu RP[2]. Postaci Polewczyńskiego i Felczaka pozornie nic nie łączy, faktycznie jednak w działaniach obu, rozwijanych oczywiście na różnych płaszczyznach, w zupełnie innej skali, w innych środowiskach niepodległościowych i w kontekście wydarzeń odmiennej wagi, wyraźnie zarysowuje się to samo doświadczenie wybijające się na pierwszy plan ich życia: konsekwentna i ofiarna służba na rzecz ojczyzny. Za swoją postawę Wacław Polewczyński został zamordowany przez funkcjonariuszy opresyjnego systemu. Wacław Felczak również spotkał się z represjami, był poddawany brutalnemu śledztwu i skazany na wieloletnie więzienie, a po wyjściu na wolność szykanowany. Różne osobowości, inny poziom podejmowanej działalności konspiracyjnej i odpowiedzialności, ale ta sama nieugięta decyzja, te same motywy uzasadniające wystąpienie przeciwko okupantom na rzecz niepodległego bytu ojczyzny.

Wacław Polewczyński i wielu jemu podobnych niepodległościowców drugiego i trzeciego szeregu na co dzień było ludźmi niepozornymi. Ich wytrwałość i odwaga, związane z konsekwentnie dokonywanymi patriotycznymi wyborami dotyczącymi różnych form walki o Polskę niepodległą, sytuują ich jednak w tym samym miejscu, przeznaczonym dla największych Niezłomnych. Dziś wszyscy razem wracają do społecznej pamięci jako bohaterowie godni największego szacunku. Wracają tam, gdzie zawsze było ich miejsce – do panteonu najwierniejszych synów swej Ojczyzny.

---

[1] *Antologia poezji węgierskiej*, wybór i układ I. Csapláros i in., cz. 4, red. poetycka M. Jastrun, Warszawa 1975 (wiersz w tłum. Józefa Waczkowa).

[2] W. Frazik, *Emisariusz Wolnej Polski. Biografia polityczna Wacława Felczaka (1916–1993)*, Kraków 2013, s. 11.